Nr. 100. Warszawa, Środa dnia 19 Kwietnia (1 Maja) 1889 roku. Rok 7.

# DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

**PRZEDPŁATA:**

| W Warszawie: | Na prowincyi i w Cesarstwie: |
| --- | --- |
| Miesięcz. kop. 35 | |
| Kwartał. rs. 1.05 | Kwartał. rs. 1.80 |
| Półrocz. „ 2.10 | Półrocz. „ 3.60 |
| Rocznie „ 4.20 | Rocznie „ 7.20 |

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 4 m. 32.
Zachód słońca o g. 7 m. 28.

Długość dnia g. 14 m. 51
Przybyło dnia g. 7 m. 07

**Środa 1 Maja**

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

| | Św. |
| --- | --- |
| Środa | Filipa Ap. |
| Czwartek | Atanazego B. W. |
| Piątek | Aleksandra P. |
| Sobota | Floryana M. |
| Niedz. | Piusa V-go P. W. |
| Poniedz. | Jana w Oleju. |
| Wtorek | Domiceli P. M. |



## Wiadomości Kościelne.

—o—

Jutro jako w pierwszy czwartek nowo rozpoczętego miesiąca, w kościele Opieki św. Józefa (panien Wizytek), odprawionem zostanie dopołudniowe nabożeństwo, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i procesyą.

Jutro ku czci Najświętszego Sakramentu odprawią się:

Uroczysta wotywa z wystawieniem i procesyą, o 9-ej rano, w kościele Archikatedralnym św. Jana.

Całodzienne odpustowe nabożeństwo również z wystawieniem i sumą o godzinie wpół do 10 ej i nieszporami o wpół do 4-ej po południu, w kościele św. Kazimierza (panien Sakramentek) na Nowem Mieście.

## Z chwili bieżącej.

Rząd niemiecki nie jest w stanie powstrzymać się długo od drażnienia francuzów, choćby się zdawało, że w interesach jego jest, przynajmniej tymczasowo, utrzymanie stosunków na stopie zupełnie spokojnej.

Oto w Alzacyi władze niemieckie wydały nowe rozporządzenie, iż pociągom paryzkim nie wolno wjeżdżać na terytoryum niemieckie z personelem francuzkim.

Pociąg musi być oddany już na ziemi francuzkiej służbie niemieckiej, i żaden oficyalista francuzki nie może przekroczyć granicy.

Szykana ta wywołała oburzenie wśród francuzów; niektóre pisma paryzkie domagają się od rządu przedsięwzięcia podobnego odwetu.

Skandaliczne wiadomości o Boulangerze podaje dziennik paryzki „XIX Siècle", donosząc, jakie dowody zebrano podczas śledztwa przeciw generałowi.

Oto znaleziono listy przekonywające dobitnie, iż „wielki działacz" bardzo chętnie brał łapówki.

Jakaś niewiasta naiwna, nazwiskiem Thénard, ofiarowała 30 tysięcy franków za przyrzeczenie, iż przywróci dawny system szkolny.

Ktoś inny znów, pragnąc zostać poborcą podatków, w zamian za obiecaną przez generała posadę, płacił mu pensyi miesięcznej po 100 franków, na co Boulanger wystawił mu kwit następujący: „Zaświadczam, że otrzymałem od p. *** 2,000 franków i obowiązuję się je oddać, gdy obwołany będę prezydentem rzeczypospolitej; gdyby zaś to nie nastąpiło, wolny jestem od zobowiązania".

Kwit ten, jeżeli jest prawdziwy, czyni generała istotnym oszustem.

Delegaci amerykańscy, którzy przybyli do Berlina na konferencyę w sprawie samoańskiej, oświadczyli w ministeryum spraw zagranicznych, iż bynajmniej nie żywią nieprzychylnego usposobienia względem Niemiec — i niczem nieuzasadnione są z góry wynurzone obawy przez prasę berlińską, że narada rzeczona nie da żadnego rezultatu.

Konferencya już się rozpoczęła; ale jej wyniki mają być trzymane w ścisłej tajemnicy.

W Serbii zanosi się na zatarg nowy. Gabinet i całe stronnictwo radykalne, zamierzają przywrócić na dawne stanowisko metropolitę Michała, usuniętego nielegalnie, tymczasem nie chce ustąpić ze swego miejsca metropolita Teodozyusz.

Opór jego niezawodnie pociągnie za sobą wzburzenie wśród pewnych warstw, których posiada sympatyę. Jak wiadomo, nielegalność zajmowania stanowiska metropolity przez Teodozyusza, podawana była w swoim czasie jako punkt do unieważnienia całego rozwodu wyrzeczonego dla królowej Natalii.

Przeciw przyjazdowi b. monarchini ciągle używany jest jako przeciwśrodek powrót b. króla Milana.

Jednakowoż radykaliści życzą sobie, ażeby królowa-matka objęła dalszy kierunek wychowawczy nad synem.

Zdrowie króla holenderskiego podlega zadziwiającym zmianom. Dwa razy już w ciągu kilku miesięcy uważano go za konającego, gdy oto wyzdrowiał prawie zupełnie — a przynajmniej o tyle już, iż może wyjechać na leczenie się do Karlsbadu.

Z przyjściem jego do zdrowia, kończy się i regencya ks. Adolfa Nassauskiego w Luksemburgu i pogrzebane zostają, na teraz przynajmniej, wszelkie nieporozumienia, jakie już początkowały skutkiem postawy dyplomatycznej tego księcia.

## Kronika polityczna.

**Austrya.** Tutejszy „Fremdenblatt" powątpiewa o prawdziwości podania gazety włoskiej „Capitale", że jakoby rząd włoski kazał swemu ambasadorowi w Paryżu, aby był obecnym na otwarciu wystawy. Ze stanowiskiem, jakie zajęły względem wystawy paryzkiej wszystkie niemal kraje monarchiczne, a w ich liczbie Włochy, — mówi dziennik wiedeński—nie dałaby się w żadnej mierze pogodzić obecność ambasadora tego państwa na obchodzie pamiątkowym pierwszej rewolucyi.

---

58

# SPRZYSIĘŻENI.

Romans historyczny.

**Aleksandra Dumasa** (ojca).

TOM V.

(Ciąg dalszy.)

Gdy noc zapadła, wziął na siebie ubiór myśliwski, włożył nań bluzę Michała, twarz przysłonił szerokim rondem kapelusza, zatknął parę pistoletów za pas od myśliwskiego noża, schowanego jak pistolety pod bluzę... i wyszedł na drogę z Noires-Fontaines do Bourg.

Zatrzymał się przy koszarach żandarmskich i zażądał widzenia się z kapitanem.

Kapitan był w swoim pokoju, Roland wszedł tam i dał mu się poznać.

Ponieważ była dopiero ósma wieczorem, żeby go kto przypadkiem nie poznał, zagasił lampę.

Obaj oficerowie pozostali w ciemności.

Kapitan wiedział już o tem, co się stało przed trzema dniami na drodze do Lyonu i pewny, że Roland nie został zabitym, spodziewał się go zobaczyć.

Na wielkie zaś jego zdziwienie, Roland zażądał od niego dwóch tylko rzeczy: klucza od kościoła w Bourg i obcęgów.

Kapitan oddał mu oba te przedmioty i oświadczył, że mu będzie towarzyszył, ale Roland tej usługi nie przyjął. Nie ulegało wątpliwości, że był przez kogoś zdradzony w wyprawie na Maison-Blanche, nie chciał się więc narażać na nową porażkę.

Zalecił kapitanowi, aby nikomu nie wspomniał o jego wizycie, aby czekał jego powrotu, choćby nawet ten powrót opóźnił się o godzin parę.

Kapitan przyrzekł zastosować się do żądania.

Roland z kluczem w jednem ręku, a obcęgami w drugiem, dostał się po cichu do głównych drzwi kościoła, otworzył je i zamknął z powrotem za sobą. W kościele znalazł się przed stogiem siana.

Zaczął się przysłuchiwać. Głębokie milczenie panowało wszędzie.

Zebrał wspomnienia młodości, rozejrzał się do koła, schował klucz do kieszeni i wdrapał się na stóg siana, który miał z piętnaście stóp wysokości, a na wierzchu rodzaj platformy. Po drugiej stronieześliznął się na kamienną posadzkę.

Chór był pusty, dzięki ścianie murowanej, która go z obudwu stron osłaniała.

Drzwi od chóru były otwarte, Roland więc dostał się tam bez trudności.

Znalazł się na prost monumentu Filipa Pięknego.

Nad głową tego księcia, wmurowaną była wielka płyta kamienna, przez którą wchodziło się do grobów podziemnych.

Roland znał to przejście, to też doszedłszy do tego miejsca, ukląkł i zaczął szukać spojenia kamienia.

Podniósł się, włożył w szparę drążek i podważył płytę.

Podtrzymywał ją jedną ręką po nad głową, gdy wchodził do grobów.

Poczem wolno opuścił ją na swoje miejsce.

Z świata żyjących, schodził do świata umarłych.

A co musiało się zdawać dziwnem, to ta obojętność człowieka, który przechodził obok umarłych aby odnaleźć żyjących i który pomimo ciemności i głębokiej ciszy, nie zadrżał nawet przy odbłyśnięciu grobowych marmurów.

Szedł macając wśród grobów dopóki nie natrafił na kratę, która prowadziła do podziemia.

Obejrzał zamek i zobaczył, że nie był zamknięty.

Za lekkiem pociągnięciem krata się otworzyła.

Pozostawił ją za sobą otwartą.

I z uchem natężonem, postępował wolno z nabitym pistoletem w jednej ręce, bo drugą o mur się opierał.

Szedł tak z kwadrans.

Kilka kropel zimnej wody spadło mu na ramiona i ręce, poznał, że przechodzi pod Reissousą.

Po kwadransie znalazł drzwi prowadzące z podziemia do kopalni kamieni.

Zatrzymał się, odetchnął swobodniej. Zdawało mu się, że go dochodzi gwar jakiś z oddalenia, zdawało mu się, że na filarach podtrzymujących sklepienie, migają światełka jakieś jakby błędne ogniki.

Możnaby było sądzić, patrząc na ten ponury cień podsłuchiwacza, że to było wahaniem się jego, ale gdyby można w tej chwili spojrzeć w twarz Montrevela, przekonanoby się, że go ożywiała nadzieja.

Zaczął iść znowu w kierunku tych świateł, które jak mu się zdawało, że

**Anglia.** „Standard“ ostrzega Boulangera, aby nie nadużywał gościnności. „Mówiąc otwarcie — pisze organ Salisburego — mamy nadzieję, iż gen. Boulanger zaniecha wszystkiego, coby mogło przykrość krajowi naszemu wyrządzić. Będzie on musiał zaniechać planu, jeśli się z takim nosi, uczynienia z Londynu punktu oparcia do urzeczywistnienia swych zamiarów, skierowanych przeciw rzeczypospolitej francuzkiej. Polityczni zbiegowie i wygnańcy mogą do Anglii przybywać, o ile im się tylko podoba — skoro jednak osiedlą się tylko raz na gruncie angielskim, powinni zapomnieć o swym charakterze zbiegów. Inaczej prawo azylu, udzielane przez nas całemu światu, byłoby nadużywane. Ściągalibyśmy na siebie usprawiedliwioną niechęć rządów zagranicznych, gdybyśmy grunt nasz przekształcili na punkt oparcia do intryg, mających na celu obalanie konstytucyj obcych krajów. Generałowi Boulangerowi wolno tu pozostać tak długo, jak zechce, ale z zastrzeżeniem, że rząd nasz i prawa nasze uważać go będą za osobę prywatną, przebywającą chwilowo na naszem terytoryum. Jeśli naśladować będzie roztropną przezorność dawniejszych proskrybentów, to będziemy zeń zadowoleni, a sam dobrze na tem wyjdzie. Generał Boulanger jest teraz dla wielkiej części swych ziomków wpływowszą osobistością, niżeli Louis Blanc, Felix Pyat i Ledru Rollin. Wzgląd na państwo, w którem znalazł schronienie, powinien go jednak skłonić do ostrożności, aby nie wywołał starcia. Jeśli zaś pragnie zorganizować sprzysiężenie przeciw rządowi francuzkiemu, musi do tego odszukać sobie punkt po za obrębem posiadłości korony angielskiej. Nasza gościnność nie może pociągnąć za sobą zamącenia dobrych stosunków z obcemi mocarstwami.“

* Komisya specyalna w sprawie „Timesa“ przeciw Parnellowi i jego stronnictwu rozpocznie na nowo swe posiedzenia. Liczni jeszcze świadkowie mają być przesłuchani; nasamprzód sam Parnell, który się oddawna do tego przygotował, i ma jak powiadają, aż przez cztery posiedzenia mówić; po nim koledzy jego w izbie gmin: Biggar, Edw. Harrington, Wilb. O'Brien, T. D. Sullivan, Justyn Mac-Carthy, O'Connor i Sexton. Wszyscy oni dowodzić będą, że nigdy nie pochwalali czynów gwałtu w interesie sprawy irlandzkiej.

## Proces Pińczowski.

—o—

Akt oskarżenia w sprawie pińczowskiej, która się rozpoczęła wczoraj w izbie sądowej, daje się streścić w następujących szczegółach:

W połowie sierpnia r. 1884, naczelnik powiatu pińczowskiego Kostecki, zawiadomił gubernatora kieleckiego, iż w nocy spłonęła drewniana oficyna wraz z mieszczącem się w niej biurem urzędu powinności wojskowej, oraz pewna część papierów i ruchomości, i jakoby pożar powstał z podpalenia. Tymczasem, okazało się, że zgorzał tylko dach na oficynie, w której był urząd, a w ruchomościach szkód żadnych nie poniesiono.

Pożar wybuchnął pomiędzy godz. 11 a 12 tą w nocy, na strychu, po nad urzędem w sieni, prowadzącej na strych. Płomień był wcale niewielki i łatwo go było kilkoma wiadrami doszczętnie zgasić. P. Kostecki atoli rozkazał wynosić akta. Kilku ludzi zniosło dwa albo trzy razy część akt po schodach, pozostałe zaś papiery były wyrzucane przez okno na dach pierwszego piętra, a z dachu zdejmowane przez żołnierzy. W ten sam sposób wyrzucano akta z archiwum chociaż pożar był mały i nie groźny i wkrótce go stłumiono. Nikt też z osób zamieszkałych w tejże oficynie, nie wynosił swoich rzeczy. Akta i księgi wyrzucane przez okna, nie paliły się wcale — a nic zginąć nie mogło, ponieważ miejsce wypadku opasane było łańcuchem żołnierzy.

Prócz tego wypadku, były dawniej trzy usiłowane podpalenia urzędu. Raz podłożono ogień w śmietniku przy bramie. Innym razem — w miejscu ustępowem pod sufitem, wreszcie zauważono ogień na dachu komórki w podwórzu sąsiedniego domu. Z dachu tego czuć było mocny zapach nafty — a pod dachem znaleziono zapałki i kawały gałganów nasyconych naftą. Tym samym płynem polane były wejściowe drzwi urzędu.

Wiadomości o ostatnim pożarze przesłał był p. Kostecki do p. gubernatora, z prawdą niezgodne, usiłując zasłonić Wejsa od podejrzeń. Sędziemu śledczemu zaś doniósł, jakoby spaliło się dwie albo trzy paczki spraw, czego nie było — a nawet być nie mogło.

Porządkowali sprawy Kapuściński i Wejss pod okiem Kosteckiego. Księgi zaś i akta uszkodzone są nietylko wypadkowo przez pożar, lecz umyślnie i różnymi sposobami. Wydzierano arkusze, oddzierano je z brzegów albo i ze środka — a najczęściej w miejscach, zawierających wiadomości o wylosowanych numerach, zalewano je atramentem, zacierano błotem, skrobano albo wypalano świecą. Na wielu aktach pozostały widoczne ślady kopciu, stearyny i przypalania.

Gdyby zniszczona została wiadomość o popisowym w jednej księdze lub aktach, z łatwością dałaby się ona odszukać i ustalić przez pozostałe księgi.

Tymczasem według ksiąg pińczowskiego urzędu rekruckiego, po pożarze, wiadomości te usunięto, ponieważ uszkodzenia, prowadzone doświadczoną i umiejętną ręką, dotyczą jednych i tych samych popisowych w każdej księdze.

Nadto popełniane były liczne nadużycia przy powołaniu popisowych.

Między r. 1877 a 1883, więcej niż 200 popisowych nielegalnie uwolniono od wojska. Niektórzy, otrzymujący prolongatę, nie byli wciągani do list dodatkowych lit. B. z lat następujących, i tym sposobem uwolnieni zostali od wojska. Dla wielu konskryptów numera losów, wciągnięte do list, przerabiane były na wysokie, które dawały prawo zaliczenia ich do pospolitego ruszenia. Wydawane były wprost sfałszowane bilety do pospolitego ruszenia i białe, uwalniające od wojska raz na zawsze. Zapisywano fałszywie dla popisowych ulgi, aby mogli otrzymać prawo do pospolitego ruszenia, a nawet do tej kategoryi zaliczano niektórych popisowych, niemających żadnego zgoła tytułu. Wreszcie nie wykonywano decyzyj urzędu na odesłanie popisowych do szpitala.

Uwolniono od wojska 51 ludzi, których powołano, a którzy nie stawili się.

Nie wciągano również do list nie stawających, które przesyłają się urzędowi gubernialnemu. Na wypadek zarządzonych poszukiwań niszczono odezwy, przy których odstawiano schwytanych popisowych, i wolno puszczano ich do domów.

Przed poborem, rabin pińczowski, Rappaport Saul, otrzymywał z magistratu listę popisowych żydów i z dwoma felczerami braćmi Edelist, układali z góry, kto ma się ukryć, kto iść do wojska, a jednocześnie na każdego włożony był obowiązek zapłaty pewnej sumy. Listę ze szczegółowemi notatkami rabin osobiście przynosił Kosteckiemu, doręczając mu przytem, tytułem zaliczenia, 150 rs., poczem w czasie poboru rabin dość często nawiedzał naczelnika powiatu. Rabin i felczerzy—nie taili się z tem, że zbierali pieniądze dla naczelnika. Jeden ze świadków Jakubowicz, zbierał rocznie takich pieniędzy od rodzin żydowskich do 1,000 rs. i doręczał rabinowi i Edelistom.

Płacili nawet żydzi, mający prawo do ulgi za to, że ich nie niepokojono w początkach poboru, i stawiali się dopiero po dopełnionym komplecie. Bywały wypadki, że popisowi ciągnęli wysokie numera do pospolitego ruszenia. Numera te jednak przerabiano na znacznie niższe, skutkiem czego popisowi szli do wojska, zapełniali komplet, wobec czego pozostałych można było zaliczać do rezerwy.

Wysokość łapówek była różna, poczynając od 1000 rs. i mniej, do 1500 rs. Kostecki, zdaniem komisarza włościańskiego Burmakina, pragnął zbić majątek, a najbliższymi jego pomocnikami byli Dobrzański i Weiss. Ci ostatni, pomimo marnej pensyi, żyli na szeroką stopę. Pieniądze brał Kostecki nietylko przez rabina. W tym względzie przytoczony jest taki fakt. Przed sędziego pokoju w Pińczowie wystąpił Przewaliński przeciwko małżonkom Białogórskim o 300 rs. z wekslu, wystawionego na rzecz ciotecznego brata żony naczelnika, Chmielewskiego, który weksel scedował Przewalińskiemu. Otóż źródłem było to uwolnienie syna Białogórskich, którego zaliczono do pospolitego ruszenia, ale bez wpływu Kosteckiego. Wobec tego Białogórscy zażądali zwrotu rewersu, naczelnik przyrzekł odszukać i zwrócić, ale rzecz poszła w odwłokę, a po niejakim czasie fikcyjny właściciel, krewny żony naczelnika, ustąpił rewers Przewalińskiemu.

Wreszcie stawiony jest zarzut rozmyślnego podpalenia więzienia w Kielcach, którego dopuścili się Manela i Reinbold, z poduszczenia Kosteckiego. Środek ten miał na celu zniszczenie akt śledczych i dowodów rzeczowych, złożonych przez inkwirenta w jednej z cel więziennych.

---

spostrzegał w kierunku tego szmeru, który jakby go dolatywał.

W miarę jak się zbliżał, szmer stawał się coraz wyraźniejszy, światło coraz żywsze.

Nie ulegało wątpliwości, że kopalnie były zamieszkane. Przez kogo?... nie wie jeszcze, ale się dowie.

Był już najwyżej o jakie dziesięć kroków od kopalni kamienia, o jakiej wspominaliśmy na początku, opisując grotę de Ceyzeriat.

Przylepił się do muru i zbliżał niepostrzeżony.

Nakoniec dotarł do rogu — a spojrzenie jego padło na to, co można było nazwać obozem towarzyszów de Jehu.

Siedziało ich dwunastu czy piętnastu i zajadali kolacyę.

Rolanda brała chęć rzucić się pomiędzy tych ludzi, zaatakować ich i walczyć z nimi na śmierć i życie.

Ale powstrzymał ten zapęd niedorzeczny, podniósł głowę i z tą samą ostrożnością z jaką tu podszedł, z oczami błyszczącemi a sercem przepełnionem radością, nie będąc widziany, powrócił drogą którą przyszedł.

Więc wiedział teraz wszystko, poznał powód opuszczenia klasztoru, zrozumiał zniknięcie pana de Valensolle, zrozumiał co znaczyli fałszywi tropiciele zwierzyny, rozstawieni około wyjścia z groty de Ceyzeriat.

Tym razem pomści się więc na pewno — a pomści się okropnie, śmiertelnie!

Śmiertelnie, bo jak podejrzewał, że jego oszczędzają, tak i on każe oszczędzać, ale gdy jego oszczędzali dla życia, on każe ich oszczędzać dla śmierci.

Kiedy doszedł wracając do połowy drogi, zdawało mu się, że słyszy po za sobą hałas, odwrócił się i spostrzegł światło świecy.

Przyspieszył kroku i znalazł się po za drzwiami.

O zabłąkaniu nie było mowy.

Nie była to już kopalnia o tysiącznych zakrętach, ale wązki korytarz, kończący się przy kratach grobowych.

W dziesięć minut przechodził znowu pod rzeką — a w parę minut jeszcze potem, doszedł do końca korytarza, wszedł do grobów, zamknął za sobą cichutko kratę, kierując się pomnikami odnalazł wkrótce schody, uniósł płytę i powrócił na świat żyjących.

Tu było zupełnie widno.

Wyszedł z chóru od którego przymknął drzwi, wdrapał się na siano i ześliznął na drugą stronę.

Klucz wyjął z kieszeni, drzwi otworzył i wyszedł na ulicę.

Kapitan żandarmów czekał, porozmawiali ze sobą chwilę, poczem poszli gdzieś obadwa.

Obszedłszy na około, żeby ich nikt nie widział, powrócili do Bourg.

Minęli ulice Revolution, Liberté i d'Espagne, a następnie Roland ukrył się na rogu ulicy Graffo i tutaj czekał.

Kapitan żandarmów udał się dalej.

Dostał się na ulicę Ursules, która od siedmiu lat nosiła nazwę ulicy Koszarowej i na której szef brygady dragonów miał swoją kwaterę.

Właśnie tylko co położył się do łóżka gdy kapitan wszedł doń i szepnął mu parę słów po cichu.

Szef brygady ubrał się co tchu i zaraz także wyszedł.

W chwili, kiedy z kapitanem żandarmów ukazali się na placu, jakiś cień odsunął się od ściany i zbliżył do nich. Cieniem tym był Roland.

Wszyscy trzej naradzali się z dziesięć minut.

Roland wydawał rozkazy, dwaj towarzysze słuchali go i przytakiwali.

Następnie rozeszli się.

Szef brygady powrócił do siebie, a kapitan żandarmów i Roland przez ulicę d'Etoile i Bourgeneuf, obeszli w około i wyszli na drogę Pont-d'Ain.

Roland pożegnał kapitana przy koszarach i sam poszedł dalej.

We dwadzieścia minut później, znalazł się w Noires-Fontaines, ale nie dzwonił do kraty, aby nie obudzić Amelii, tylko zastukał w okno Michała.

Michał otworzył, a Roland z tą gorączkową niecierpliwością, która go zawsze odznaczała gdy zagrożony był jakiemkolwiek niebezpieczeństwem—skoczył do pawilonu.

Byłby nie obudził Amelii, gdyby był nawet dzwonił do bramy, bo wcale nie spała.

Karolina, która także powracała z miasta, bo chodziła niby odwiedzać ojca, a właściwie zanieść list Morganowi, przyniosła od niego odpowiedź.

Amelia czytała tę odpowiedź, a była ona następująca.

„Moja ukochana!

„Tobie wszystko udaje się dobrze, bo ty jesteś aniołem, co do mnie jednak bardzo się obawiam, aby mi wszystko jak najgorzej nie poszło, bo ja jestem złym duchem!...

„Muszę cię koniecznie widzieć, muszę cię koniecznie przycisnąć do serca, bo jakieś niedobre trapią mnie przeczucia i smutny jestem bardzo.

„Niechaj jutro Karolina upewni się czy sir John na prawdę odjechał; a je

Na zasadzie wszystkich danych prokurator oskarża:

1) b. prezesa pińczowskiej komisyi poborowej, r. st. Nikandra Kosteckieckiego, b. referenta tejże komisyi Sobiesława Dobrzańskiego, b. pisarza gminnego Hipolita Wajssa i b. pisarza tejże komisyi Fiszla Kapuścińskiego, o nieprawne uwolnienie od złużby wojskowej 200 stu popisowych (art. 31, 332, 338, 339, 2 cz. 341, 362, 377 i 378 k, k.);

2) tegoż Kosteckiego o składanie fałszywych raportów gubernatorowi kieleckiemu (art. 362 k. k.);

3) tegoż Kosteckiego i Wajsa, iż chcąc zniszczyć księgi i dokumenty pińczowskiej komisyi zaciągowej, podpalili d. 13 sierpnia r. 1884, dom w którym mieściły się biura komisyi (art. 13, 9, 362, 1610 i 1006 k, k,);

4) tegoż Kosteckiego, Wajsa i Kapuścińskiego, iż księgi i dokumenty komisyi zaciągowej niszczyli umyśnie dla zatarcio śladów poprzednich nadużyć (art. 362 k. k.);

5) tegoż Wajssa, Kapuścińskiedo i Dobrzańskiego, jak również b. wójtów Marcina Cichego, Wiktora Sośnickiego i Łukasza Mazura—o wyłudzanie i branie datków za uwolnienie popisowych od służby wojskowej (art. 377 i 578 k. kar.);

6) rabina Saula Rapoporta i felczerów Szmula Edelista i Chila Edelista, o pośredniczenie przy dawaniu łapówek urzędnikom (art. 380 k. k.);

7) Kelmana Rajngolda, Icka Manelę i tegoż Nikandra Kosteckiego, że w celu zniszczenia ksiąg i dokumentów b. komisyi zaciągowej w Pińczowie, d. 5-go lipca r. 1887, popalili dowody te złożone w jednej z cel więzienia kieleckiego (art. 303, 1607 i 1610 k. k.); i

8) tegoż Rajngolda i Manelę o czynne zobelżenie straży więziennej (art. 285 k. k.).

# Z miasta i kraju.

* **Na odnowienie.** Zarząd miasta wyznaczył z funduszów kasy pokładnego rs. 4, 60 na odnowienie zabudowań służby kościelnej przy kościele św. Piotra i Pawła na Koszykach.

* **Kary.** W rozkazie policyjnym wymieniono 75 cudzoziemców, którzy za niewykupienie t. zw. widu ruskiego, skazani zostali na kary pieniężne w sumie ogólnej rs. 323. Kara najwyższa wynosiła rs. 20, najniższa rs. 2.

* **Przeniesienie.** Lekarz powiatu Ostrołęckiego p. Mateusz Słomiński, przeniesiony został na takąż posadę do powiatu Pułtuskiego.

* **Komisya sanitarna** obejrzała w tygodniu ubiegłym 242 domów i 18-tu właścicieli posesyj, za znalezione nieporządki kazała pociągnąć do odpowiedzialności sądowej.

* **Egzamina farmaceutów** zaczną się 16 maja r. b. i trwać będą do 25 czerwca. Oprócz egzaminów z przedmiotów specyalnych, farmaceuci słuchani będą z języka ruskiego.

* **Na stałe.** Młody i utalentowany poeta Or-Ot (Artur Opman) opuszcza Warszawę i osiedla się na stałe w Krakowie.

* **Towarzysz prokuratora** sądu okręgowngo w Ekaterynogradzie p. Markowicz, przeniesiony został na takąż posadę do sądu okręgowego w Kaliszu.

* **Stacye pocztowe** otwarte zostały w miasteczkach: Dawid-Gorodok w powiecie Mozyrskim gub. Mińskiej, i w Lubczy, w powiecie Nowogródzkim tejże gubernii.

* **Zarząd kolei konnej** w Warszawie zobowiązany był przez policyę do przyprowadzenia do porządku do 29 z. m. bruków pomiędzy szynami. Ponieważ wezwaniu temu dotychczas zadość nie uczynił, pociągnięty został do kary po rs. 5 dziennie — a w razie dalszej zwłoki, zarząd miasta poleci wykonać roboty potrzebne na koszt kolei konnej.

* **Dla kobiet.** Główny naczelnik kraju udzielił p. Aleksandrze Pniewskiej, pozwolenie na otwarcie w Warszawie zakładu dla kobiet, w którym uczyć się będą kroju i szycia sukien, kroju i szycia bielizny oraz modniarstwa. Do zakładu przyjmowane będą uczennice stałe i przychodzące. Wysokość opłaty nie może przewyższać rs 10 miesięcznie.

* **W owcarniach** ukazały się kartofle młode. Funt kosztuje kop. 40.

* **Na kolei terespolskiej** rozkład jazdy pociągów ulegnie małej zmianie. Dwa pociągi towarowo - pasażerskie zamienione zostaną od jutra na pasażerskie i odchodzić będą z Warszawy o 8-ej m. 15 rano, z Siedlec o 10-ej m. 42 rano, z Łukowa zaś o 11-ej m. 40, do Brześcia przybywać będą o 2-ej m. 5 po południu. Reszta pociągów kursować będzie podług rozkładu dotychczasowego.

* **Na odbytem** onegdaj posiedzeniu fabrykantów cukru, postanowiono podnieść cenę cukru w kostkach do rs. 3 kop. 30—a rafinady do rs. 3 kop. 27 1/2 za kamień.

* **Odświeżanie figur** w ogrodzie Saskim jest już na ukończeniu. Niektóre odrestaurowane posągi wyglądają wcale ładnie.

* **Olej.** Handel olejem jest obecnie na rynkach tutejszych nader ożywiony, ponieważ zapasy tego towaru w Cesarstwie są już na wyczerpaniu i nadchodzą świeże a znaczne zamówienia. W skutek licznych z Cesarstwa żądań, cena oleju rzepakowego została znacznie podniesioną—a nawet spodziewaną jest dalsza zwyżka.

* **Posiedzenie.** W dniu czorajszym w sali magistratu, odbyła się kwartalna sesya urzędu starszych zgromadzenia tokarzy, na której przewodniczył referent magistratu p. Zakrzewski. Na posiedzeniu zapisano do właściwych ksiąg cechowych 10 uczniów, zaś wyzwolono na czeladników 4, którzy przedstawili zebranym majstrom wzorowo wykonane przez siebie „sztuki." Nazwiska wyzwolonych uczni są następujące: Ludwik Badalski, Kazimierz Jachowski, Bolesław Sidof i Felicyan Kiełczewski. Po załatwieniu powyższej czynności, przystąpiono do porządku dziennego i przejrzano kilka podań, złożonych przez wdowy po zmarłych członkach, upraszające o wsparcie. Z decyzyi obecnych na posiedzeniu członków, postanowiono udzielić wsparcie 3 wdowom w ilości rs. 21.

Z odczytanego na posiedzeniu sprawozdania rachunkowego dowiedzieliśmy się, że remanent z roku ubiegłego wynosił rs. 470 kop. 91; dochód uczynił rs. 30 kop. 30; a wydatki rs. 37 kop. 25. Obecny majątek zgromadzenia stanowi rs. 483 w gotowiźnie.

* **Ofiary.** Komitet kwest zawiadamia, iż na ręce S. Maurycego Załęskiego, nadesłano od pp. J. M. K. N. rs. 24 dla dołączenia do kwesty Wielkotygodniowej; niemniej na ręce p. Cecylii z Lilpopów Bormanowej do kwesty wielko-piątkowej w kościele PP. Wizytek nadesłano rs. 6; od p. Teofili Zawadzkiej złożono rs. 1 do kwesty Wielko-sobotniej w kościele Karmelitów na Lesznie na ręce panny Heleny Zawadzkiej; nakoniec do kwesty sobotniej u św. Anny, przez pośrednictwo p. Seweryna Winnickiego, złożył p. Hubert na ręce p. Bartoszewiczowej rs. 5, i trzy osoby na ręce p. Wandy Szczukowej rs. 3.

* **Komitet kwest** uprasza uprzejmie pp. członków komitetu wczoraj ogłaszanych, jak i pp. delegowanych, którzy przyjmowali udział w kwestach wielkotygodniowych, a mianowicie pp. Bednawskiego, Bluma, Chojnowskiego, Gostomskiego, Z. Kłodnickiego, E. Kamińskiego, M. Kamińskiego, S. K. Laskowskiego, Lochmana, I. hr. Leduchowskiego, L. Łubieńskiego, A. Miaskowskiego, Olszewskiego, Ostromęckiego, Piaszczyńskiego, Puławskiego, Plucińskiego, Senat. Nowakowskiego, Kor. Piotrowskiego, Stebińskiego, Poznańskiego, Rajchmana, Radwańskiego, Schrayera, Sikorskiego, Smolikowskiego, Wichrowskiego, Wisłockiego, Wrońskiego, Winnickiego, Więckowskiego, Żalińskiego, J. Zawadzkiego, Elszyka, Gierszta, Golańskiego, Grabińskiego aby raczyli przybyć do kasy warszawskiego kantoru banku państwa w d. 2 maja t. j. w czwartek o godzinie 5 1/2 po południu, (przez bramę od ulicy Elektoralnej), do obliczenia zebranych ofiar z kasyerami i podpisania protokułów obliczeń. Jeżeli jakie wpływy po zamknięciu kwesty nastąpiły, czy to na ręce kwestujących dam, czy też delegowanych, zechcą pp. delegowani przynieść takowe przy stosownej deklaracyi, na co wydane zostanie pokwitowanie, ażeby nic nie zostsło pominięte w sprawozdaniu drukować się mającem. Prezes J. Byszewski, czł. kom. J. Gautier.

**Ciepła** dziś rano o 7-ej stopni 10, wczoraj w południe ciepła stopni 20.

**Kradzieże.** Z mieszkania Franciszka Stycharzewskiego na Starem Mieście pod nr. 31, skradziono 75 rs., oraz zegarek złoty z takąż dewizką wartości 125 rs.

— Ze strychu domu pod nr. 19 na Krakowskiem Przedmieściu, skradziono bieliznę, należącą do miejscowych lokatorów wartości 120 rs.

— Z jatki Dawida Berkowicza pod nr. 27, przy ulicy Dzikiej, skradziono różne utensylja sklepowe.

---

żeli się okaże, że tak jest, daj mi znak wiadomy.

„Nie lękaj się śniegu, nie lękaj się, że poznają moje ślady.

„Tą razą nie ja do ciebie, ale ty przyjdziesz do mnie!.. Ty możesz się swobodnie przechadzać po parku, bo nikt kroków twoich nie śledzi.

„Okryj się ciepłym szalem, ubierz w najcieplejsze futro i w łódce przywiązanej pod wierzbami przepędzimy z godzinę jaką ze sobą.

Zazwyczaj ty mi opowiadasz swoje obawy a ja cię pocieszam swojemi nadziejami, jutro, droga moja ubóstwiana Amelio, ty mi powierzysz swoje nadzieje, a ja ci się z obaw moich wyspowiadam.

„Tylko zejdź zaraz po znaku, czekać będę w Montagnac, a z Montagnac do rzeki dla mnie, który tak cię szczerze kocham, dostatecznem będzie pięć minut drogi.

„Do widzenia biedna moja! Gdybyś się była ze mną nie spotkała na świecie, byłabyś najszczęśliwszą pomiędzy szczęśliwemi!..

„Fatalność postawiła mnie na twej drodze, ja to zrobiłem z ciebie ofiarę!..

Twój Karol.

„Do jutra zatem aniele mój drogi! chybaby nadludzka jakaś przeszkoda".

V.

**W czem sprawdzają się przeczucia Morgana.**

Nic spokojniejszego i nic często pogodniejszego, nad chwile poprzedzające wielką burzę.

Dzień był prześliczny, jeden z tych pogodnych dni lutego, w które pomimo szczypiącego zimna i białego całunu pokrywającego ziemię, słońce się uśmiecha do ludzi i wiosnę im obiecuje.

Sir John około południa przybył złożyć Amelii wizytę pożegnalną. Sir John miał jak mu się zdawało słowo Amelii i to słowo mu wystarczało, chociaż epoka ich połączenia zostawała w niepewnej przyszłości.

Co do reszty, zgadzał się zupełnie zastosować do życzeń pierwszego konsula i przyjaciela swojego Rolanda.

Powrócił do Paryża, aby zjednywać sobie łaski pani de Montrevel, skoro nie mógł przy Amelii pozostawać.

W kwadrans po wyjściu sir Johna, wyszła także z zamku Noires-Fontaines Karolina — i udała się drogą do Bourg.

Wróciła około czwartej i przyniosła wiadomość, że widziała na własne oczy, jak sir John wsiadł do powozu przed hotelem de France i pojechał drogą do Maçon.

Amelia odetchnęła.

Usiłowała ona natchnąć Morgana spokojnością, której sama nie posiadała od chwili gdy Karolina odkryła obecność Rolanda w Bourg. Przeczuwała tak samo jak on, że zbliża się jakieś okropne rozwiązanie. Znała wszystkie szczegóły wypadków zaszłych w klasztorze de Seillon, znała zawziętą walkę pomiędzy bratem a Morganem—i spokojna o życie brata, drżała o życie ukochanego.

Dowiedziała się nadto o zatrzymaniu poczty z Chambery, o śmierci dowódcy brygady strzelców z Maçon, dowiedziała się, że brat jej został ocalony, ale że zniknął gdzieś bez wieści.

Nie miała żadnej od niego wiadomości.

To zniknięcie i ten spokój, dla niej co znała Rolanda, były faktami groźniejszemi od otwartej, zdeklarowanej walki.

Z Morganem nie widziała się od owej pamiętnej nocy, podczas której obowiązała się dostarczyć mu broni, wszędzie gdzie się będzie znajdował, jeżeli kiedy na śmierć skazanym zostanie.

Skoro też tylko pomiarkowała, że Michał i syn jego Jakób spać się pokładli, zapaliła w czterech oknach świece, jako sygnał dla Morgana.

Poczem tak jak jej zalecił, owinęła się w szal kaszmirowy, przywieziony jej przez brata z wojny pod Piramidami, na szal zarzuciła futro, zaleciła Karolinie aby czuwała i w danym razie powiadomiła o wszystkiem coby się przytrafiło — a pewna, że nikt i nic jej nie przeszkodzi, otworzyła drzwi od parku i podążyła w stronę rzeki.

Przez dzień parę razy tam chodziła, ażeby wydeptać ścieżkę i przejść po niej wieczorem bez pozostawienia śladów za sobą na śniegu.

Jeżeli nie zbyt spokojnie, to przynajmniej zupełnie śmiało przeszła po spadzistości prowadzącej do Reissousy—i przyszedłszy nad rzekę poszukała łódki oczami.

Morgan już czekał na nią.

Dwoma poruszeniami wioseł podpłynął do brzegu w najdogodniejszem miejscu.

Amelia skoczyła w łódkę, Morgan chwycił ją w objęcia.

Co ją najpierw uderzyło, to niezwy-

**Systematyczna kradzież.** W grabarni pod nr. 118 przy ulicy Młynarskiej; jeden z robotników w porze nocnej wyrzucał skóry przez parkan, na które oczekiwali wspólnicy złodzieja. W ten sposób skradziono skór za 500 rs.

Amatorów cudzej własności aresztowano.

**Nagłe śmierci.** Mikołaj Dzunkowski kapitan petersburskiego pułku grenaderyerów, zmarł nagle wczoraj rano przy ulicy Freta pod nr. 1, a przy ulicy Wolskiej pod nr. 22, wśród zabawy na podwórzu, zmarł czteroletni Stanisław Tuszyński.

**Zaginienie.** Maryanna Żelechowska i Maryanna Kowalska, dziewczynki pięcioletnie, wyszedłszy przed kilku dniami na ulicę z domu nr. 13 przy ulicy Aleksandryi przepadły bez wieści.

**Napaść zbrodnicza.** Kacper Milczarek, zamieszkały pod Nr. 12 przy ulicy Kępnej, w szynku na rogu Bednarskiej i Dobrej został zaczepiony przez nieznajomego człowieka, a gdy zagroził wezwaniem policyi, nieznajomy wydobył nóż i pchnął nim Milczarka w głowę nad prawem okiem.

Rana jest ciężka, a sprawca napaści zdołkł umknąć bezkarnie.

**Awantura uliczna.** Nocy wczorajszej Stanisław Nowakowski, będąc pijanym, dzwonił do wszystkich domów na ul. Mostowej i zaczepiał przechodniów w sposób brutalny, a policyanta Hańkę, który go chciał aresztować, pobił dotkliwie.

**Przypadkowe otrucie.** Ludwika Kraszczyńska zamieszkała na Pelcowiźnie, dając pięcioletniej córeczce lekarstwo, zamiast mikstury, nalała pełną łyżeczkę jodyny.

Pomimo przedsięwzięcia energicznych środków, życiu dziewczynki grozi poważne niebezpieczeństwo.

* **Węgrów**, gub. Warszawska. (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

Korespondent z Radzymińskiego „Swój", w liście umieszczonym w Nrze 92 „Dziennika Dla Wszystkich", na zasadzie wiadomości poczerpniętych z zupełnie błędnych źródeł, pomieścił też zupełnie mylne wiadomości o komunikacyi z Węgrowem.

Korespondent błędnie przedewszystkiem nazywa rzeką Liwiec, rzeką „Liw", bo Liw jest tylko obecnie osadą nad tąż rzeką położoną. Budowy mostów na rzece Liwcu i na jego odnogach, jak również i reparacyi szosy między temi mostami podjął się dziedzic dóbr R. hrabia Ł., zawiadywanie zaś temi robotami polecił administratorowi swemu p. R., zalecając, aby roboty były wykonane spiesznie i najdokładniej bezwzględu na koszta. Żadnego wspólnika do tego nikt nie brał i nie ma; o wypadku, jakoby przy przeprawach przez rzekę Liwiec, konie miały wpadać w wodę i przepływać na drugi brzeg rzeki, nic nie słyszeliśmy i bodaj, że tę wiadomość rozpuszczają synowie Izraela, którym bardzo boleśnie, że owa budowa mostów i szosy wyśliznęła się z ich rąk, pomimo starań, wysileń i intryg. Co się tyczy materyału na mosty to takowy już gotów i robota idzie energicznie. Korespondencye z kraju mają bardzo duże znaczenie i są bardzo pożądane, idzie wszakże o to, aby pp. korespondenci—niepowodowali się wyobraźnią w rodzaju „wpadania koni do wody", ani też złośliwemi insynuacyami w rodzaju jakiejś „wspólki żydowskiej przy budowie mostów".

*Węgrowianin A. D.*

* **Ciechocinek.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

Zakład leczniczo-kąpielowy w Ciechocinku pozostaje w r. b. na warunkach dawnych i pod energicznym zarządem pana R. postępuje wciąż na drodze ulepszeń. Dzięki obecnie pogodzie ustalonej, kto żyw — spieszy odświeżać, oczyszczać i ulepszać mieszkanka, domki i gęsto już umajone zielonością wille, aby gościnnie mogły przyjąć upragnionych letników i szukających pomocy kuracyuszów, z różnych stron nawet odleglejszych.

* **Bzin.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

Banda „rycerzy nocnych", która za stałe swe locum obrała miasteczko Szydłowiec, pod przewództwem herszta zamieszkałego w Bzinie, swemi śmiałemi i zuchwałemi napadami na ludzi nietylko nocą, lecz nawet już dniem—trwoży mieszkańców okolicznych.

W dniu 1-ym świąt Wielkiejnocy, około 11-ej z wieczora, kilku operatorów końskich, wyznania mojżeszowego, korzystając widocznie ze sprzyjających dla siebie okoliczności, zajechało furmanką do lasku, tuż pod stacyą, w celu ukradzenia paru pięknych i rasowych rumaków, będących własnością naczelnika magazynu.

Operacyi owej chcieli dokonać bez wiedzy herszta. Ten nie wiedząc nic o ich zamiarze, czuwał pilnie nad końmi, aby nie pozwolić skraść ich komu innemu. W chwili, kiedy jego komenda przystępowała już do operacyi, zaniepokojony ujadaniem psów podwórzowych, gorliwym alarmem swoim wystraszył złodziei i zakomunikował o tem naczelnikowi magazynu. Oburzeni nań podwładni obsypali go wyrzutami, że im zamiast dopomódz, zdradził haniebnie. Od słowa do słowa, przyszło do bójki. W końcu, kiedy herszt odgrażał się im, że wykryje wszystkie łotrowstwa, rozjuszeni złodzieje zadali mu trzy ciężkie razy w głowę żelaznem narzędziem, obcięli mu ucho i zapowiedzieli stanowczo, że jeżeli będzie ich zdradzał w przyszłości, pozbawią go życia.

Nazajutrz herszt powróciwszy do domu, opowiedział całą historyę. Złodzieje, podwładni jego, dowiedzieli się o jego zwierzeniach i w dzień biały przybyli furmanką do swego dawnego przywódzcy, ażeby rozprawić się z nim ostatecznie. Herszt widząc co się święci, schował się zaraz przed niemi. Sprawa cała ma być oddana do sądu.

Nie na tem wszakże koniec.

Niedawno przy fabryce kolei żelaznej Bzin, mała kapliczka, została zamieniona na kościołek, a przybyły ks. Kuropatwiński, chcąc wyrestaurować go nieco, zbierał na ten cel składki. Z ambony ogłaszał, że zebrało się już około rs. 200 i złodzieje zapewne dowiedziawszy się o tem, podczas nieobecności księdza wdarli się do mieszkania i zabrali co mogli.

Na szczęście ks. K. był tyle ostrożnym, że pieniądze wszystkie wziął z sobą, prócz rubli kilkunastu. Śledztwo dla wykrycia złoczyńców zostało wytoczone.

Dalej jesteśmy tu wszyscy niepokojeni napaściami psów wściekłych. Tydzień temu pies wściekły pokaleczył w Ostrowcu robotnika będącego na służbie, w chwili gdy przybijał szyny na linii. Pies z nienacka rzucił się na niego i pogryzł mu rękę. W przeddzień tenże pies pokaleczył małe dzieciaki i starą żydówkę rownież z Ostrowca. Pies został zabity w Klimkiewiczowie strzałem z broni palnej. Dzieciom i żydówce udzielono zaraz pomocy lekarskiej. Dróżnika przywieziono do Bzina, gdzie doktór kolejowy p. Wigora z felczerem miejscowym wypalili mu ranę gorącem żelazem, poczem bezzwłocznie odwieziono chorego do dr. Buywida do Warszawy.

*Sygnał kolejowy.*

# Z różnych stron.

× **Dom** w mieście Bonn, w którym urodził się Beethowen, zakupiony został przez obywateli tego miasta, w celu założenia w nim muzeum Beethowena. Muzeum to mianowicie zawierać będzie wszystko co tylko ma związek z mistrzem t. j. portrety, biurka, manuskrypty, biblioteka i inne przedmioty będące niegdyś własnością Beethowena.

× **Z Wiednia** donoszą pod datą 28 kwietnia, że przed kratką przysięgłych rozpoczął się sensacyjny proces Alberta Reissa fabrykanta i Samuela Bergera, jego dysponenta, o oszustwo i sprzeniewierzenie 750,000 zł. na szkodę Laenderbanku.

× **Henryk Baltazzi**, wuj baronówny Vetsery, zmarł jak podają dzienniki francuzkie, w Meyerlingu, wskutek ciężkiej rany, z powodu której nie mógł zostać przewiezionym do Wiednia. Dzienniki utrzymują, że ową ranę otrzymał w pojedynku z następcą tronu Rudolfem, czy też z jego adjutantem hrabią Hoyosem.

× **Doktorzy** Darier i Abadie zauważyli, że u chorych tabetyków z zanikiem nerwu wzrokowego, leczonych przez zawieszanie w przyrządzie Sayre'a, siła widzenia poprawia się znacznie. Darier zawiesza chorych tylko za głowę, a rzemieni barkowych używa wtedy, gdy chory nie znosi tamtego sposobu. Suspensya trwa 2—3 minut i powtarza się co 2 dni.

× **W raporcie** komisyi wyznaczonej w New-Yorku do zbadania kwestyi tracenia zbrodniarzy za pomocą elektryczności wprowadzonego w Ameryce—znajdujemy wiadomość, że od r. 1873, to jest od czasu kiedy oświetlenie elektryczne zostało wprowadzone w użycie na większą skalę, wiadomo już o przeszło dwustu wypadkach śmierci robotników zajętych przy aparatach, które służą do wywiązywania elektryczności i to oczywiście wskutek dotknięcia aparatów rękami. (Annal d'hygiène publ. 1889 nr. 2).

× **Na wystawie** paryzkiej, w dziale polowania i rybołówstwa, umieszczoną być ma maleńka witrynu, zawierająca w sobie

---

k

le wesoły i szczęśliwy wyraz twarzy ukochanego.

— O! — krzyknęła radośnie, masz mi widocznie coś pocieszającego do powiedzenia?

— Zkąd to wnosisz najdroższa moja? — spytał Morgan ze słodkim uśmiechem.

— Widzę z twojej twarzy, kochany Karolu, coś więcej niż radość z mojego widoku.

— Masz racyę!...—odpowiedział Morgan, okręcając sznur o pień wierzby i zakładając wiosła po bokach łódki.

Gdy się z tem załatwił, wziął Amelię w objęcia.

— Masz racyę, pieszczoszko moja, mam przeczucia, które mnie nigdy nie mylą. Oh! jakżeśmy zawsze słabi i ślepi. W chwili gdy szczęście mamy tuż, tuż pod ręką, w chwili takiej najwięcej wątpimy i desperujemy...

— Mówże, mów! co się takiego stało?...

— Przypominasz sobie Amelio—coś mi powiedziała w czasie ostatniego naszego widzenia się, gdy mówiłem ci o ucieczce i obawiałem się twoich przekonań?...

— Pamiętam to dobrze Karolu!.. Odpowiedziałam ci wtedy, że twoją jestem i żem gotowa w każdej chwili wszystko bezwarunkowo dla ciebie poświęcić.

— Ja ci zaś odpowiedziałem, że mam zobowiązania, które mi uciekać nie pozwalają, że byłem związany z moimi towarzyszami, a oni ze mną; że był człowiek, którego staraliśmy się podźwignąć i któremu winniśmy byli posłuszeństwo, że tym człowiekiem był przyszły król Francyi Ludwik XVIII.

— Tak jest, mówiłeś mi to wszystko.

— Otóż obecnie jesteśmy już zwolnieni z naszej przysięgi zupełnie, zarówno przez króla Ludwika XVIII, jak i przez wodza naszego Grzegorza Cadoudala.

— Oh! mój drogi, mój jedyny, więc staniesz się takim jak inni, wyższym nad wszystkich innych!...

— Pozostanę prostym wygnańcem tylko. Nas amnestya Bretońska lub Wendejska nie obejmie napewno.

— Dla czego?

— Bo my nie jesteśmy żołnierzami, moje ukochane dziecko, my nie jesteśmy nawet buntownikami; my jesteśmy towarzyszami de Jehu!

Amelia westchnęła.

— My jesteśmy bandytami, złodziejami rabującymi poczty — mówił Morgan z umyślnym naciskiem.

— Cicho!...—szepnęła Amelia, przykładając rączkę do ust Morgana — cicho! nie mówmy wcale o tem, powiedz mi, kiedy wasz król zwalnia was z waszego zobowiązania, kiedy was jenerał wasz rozpuszcza?

— Pierwszy konsul chciał się widzieć z Cadoudalem i posłał doń twojego brata z propozycyami, ale Cadoudal odmówił wejścia w układy. Ponieważ jednak tak samo jak my i Cadoudal otrzymał od Ludwika XVIII, rozkaz zaprzestania wszelkich działań—i ponieważ jednocześnie z tym rozkazem, przybył nowy do niego poseł od pierwszego konsula z zaproszeniem do Paryża, Cadoudal zgodził się na to i teraz musi się już znajdować w drodze do stolicy. Jeżeli więc nie jest jeszcze zawarty pokój, to jest przynajmniej zawieszenie broni.

— O! cóż to za szczęście mój Karolu!...

— Nie ciesz się jeszcze moja droga.

— Dla czego?...

— Bo nie wiesz zkąd się wziął rozkaz zaprzestania kroków nieprzyjacielskich.

— Nie wiem.

— Ztąd otóż, że minister policyi pan Fouché, zrozumiał, iż nie potrafi nas zwyciężyć nie pozbawiwszy honoru.

Zorganizował tedy bandę fałszywych towarzyszów de Jehu, puścił ją w okolice Maine i Anjou, nakazując jej nie zadawalniać się zabieraniem pieniędzy rządowych, ale rabować podróżnych, napadać nocami na pałace i dwory, palić, zadawać różnego rodzaju męki pod pozorem dopominania się gdzie są schowane pieniądze. Ci rozbójnicy, podpalacze i złodzieje, przybrali naszę nazwę i udają, że walczą w obronie tych samych co i my zasad, co naturalnie pozbawia nas nietylko wszelkich praw, ale i wszelkiego honoru.

— Oh!...

— Otóż co chciałem ci powiedzieć kochana moja Amelio, nim ci zaproponuję po raz drugi, abyś uciekała ze mną. W oczach Francyi, w oczach zagranicy, w oczach nawet tego księcia za któregośmy walczyli i dla którego narażaliśmy na szafot głowy nasze, jesteśmy już zapewne tylko nędznikami i niczem więcej.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

garstkę muszli z perłami rodzimemi jeszcze nie wyjętemi i nie obrobionemi. Wartość okazu tego wystawowego wynosi milion franków. Oprócz specyalnego urządzenia witryny i zabezpieczenia jej rozmaitemi przyrządami od kradzieży, osobny dozorca będzie jej przez cały ciąg wystawy pilnował.

× **Piękny dochód.** Kolej konna w Berlinie w czasie trzech dni świąt wielkanocnych przewiozła ogółem 1,215,757 osób i miała dochodu 148,734 marek, t. j. 28,658 m. więcej, niż za te dni roku 1888.

× **Dobra Glienecke** pod Poczdamem, które nabyć chce na własność cesarz Wilhelm, mają ciekawą przeszłość. Na początku bieżącego stulecia stały się one własnością niejakiego Haberlandta, który początkowo był ubogim czeladnikiem krawieckim w Berlinie. W roku 1806 wypuszczono w Prusach, po długim oporze króla, pierwsze pieniądze papierowe. Po przegranej pod Jena i upadku Prus—talar papierowy stracił zupełnie swoję wartość, tak, iż płacono zaledwie grosz za takowy. H. zakupił za swoje oszczędności papiery, które w roku 1812 doszły do swej wartości. Równocześnie dobra ziemskie gwałtownie spadły i H. kupił bardzo tanio Glienecke. Dobra te następnie pod dobrym zarządem i w spokojnym czasie wysoko poszły w górę. H. będąc bezdzietnym pozostawił majątek synowi swego szwagra, wyrobnika Bergera. Podczas małoletności syna Berger tak dobrze administrował majątkiem, że oszczędził jeszcze dla drugiego syna 200,000 talarów.

× **Rodzina Boulangera.** „Koeln. Ztng." donosi, że Paryż zaciekawiony jest obecnie w wysokim stopniu tajemniczą „czarną damą", która w tych dniach udała się do pałacu luksemburskiego, gdzie przez pół godziny czyniła zeznania przed komisyą śledczą „dziewięciu", a następnie uległa atakowi sercowemu, który spowodował pomoc lekarską. Zeznania „czarnej damy" dotychczas pokryte są mgłą tajemnicy, ale mimo to, czyli właśnie dlatego, stara się plotka otoczyć ją romantyczno-tajemniczą zasłoną i kombinuje najdziwaczniejsze przypuszczenia, z których jedno najdrastyczniejsze mogło by być tematem do romansu. Podług tej wersyi, „czarna dama" jest bratową Boulangera, żoną starszego jego brata, który rzeczywiście istniał niegdyś, bo był ojcem chrzestnym swego młodszego brata, lecz później zginął bez śladu. Rozmaite poszukiwania pozostały bez żadnego rezultatu, a Boulanger, który w tej sprawie powinien posiadać niejakie informacye zarówno osobiście, jak w swych pismach, mimo licznych zapytywań, zawsze zachowywał milczenie. Wygrzebano tymczasem straconego przed dwoma laty w Paryżu mordercę Campi'ego i twierdzono, iż on właśnie był tym bratem Boulangera. Wzbraniał się wyznać nazwisko ze względu, jak twierdził, na swych krewnych, pozostających na wysokich stanowiskach. Obrońca jego Laguerre zapewniał znów ze swej strony, że Campi pod pieczęcią milczenia wyjawił mu nazwisko i dodał, że na podstawie tej wiadomości potwierdzić może, iż brat Campi'ego jest wysoko postawionym oficerem armii francuzkiej. Krótko po straceniu Campi'ego zawiązał Laguerre bliskie stosunki z Boulangerem, a ten zrobił go piewszym adjutantem swoim, z czego przy dobrej woli i cokolwiek fantasyi bez trudu wnioskować można, iż Campi był bratem Boulangera. Również i inne dramatyczne zawikłania występują w tej sprawie na scenę. Jako prokurator w procesie Campi'ego występował Quernay de Beaurepaire, który teraz funkcyonuje jako pierwszy prokurator i przedstawiciel rządu przy najwyższym sądzie. Świetnej jego mowie oskarżającej zawdzięczać należy, iż głowa Campi'ego spadła pod nożem gilotyny, a teraz stara się on te same usługi oddać drugiemu bratu, a równocześnie zmiażdżyć Laguerra, który wówczas, jako obrońca Campi'ego, był jego przeciwnikiem.

# NEKROLOGIA.

— —

† Ś. p. Michał **Szymanowski**, radca stanu, doktór prawa, b. profesor Cesarskiego warszawskiego uniwersytetu, adwokat przysięgły, radca prawny dróg żelaznych iwangrodzko-dąbrowskiej i łódzkiej, kawaler orderów, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach w dniu 29 ym kwietnia 1889 r. zmarł, przeżywszy lat 58. Wyprowadzenie zwłok w dniu 1-ym maja r. b., to jest we środę z górnego kościoła Wszystkich Świętych, o godzinie 4-ej po południu, na cmentaz Powązkowski.

† Ś. p. Marceli **Gościcki**, emeryt, przeżywszy lat 72, zmarł dnia 26-go b. m., o czem postała żona wraz z siostrą zawiadamiają przyjaciół i znajomych nieboszczyka.

† Dnia 2-go maja r. b., jako w rocznicę śmierci ś. p. Waleryi z Brzozowskich **Kochańskiej**, w kościele św. Aleksandra, o godzinie 10-ej i pół zrana, odprawione będzie nabożeństwo za jej duszę.

† We czwartek, to jest dnia 2-go maja r. b., o godzinie 11-ej zrana, odbędzie się w kościele na Pradze nabożeństwo żałobne za duszę ś. p Wandy z Gomulickich **Lewandowskiej**.

† W dniu 2-im maja, o godzinie 10-ej i pół zrana, w kościele Przemienia Pańskiego (Pokapucyńskim) przy ulicy Miodowej, odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Maryi z Marczewskich **Kostrowickiej**.

## Zaślubiny.

—0—

— Wczoraj w kościele Wszystkich Świętych o godz. 7½ wieczorem, wobec licznie zaproszonych osób tak miejscowych jak i umyślnie przybyłych, — zawarty został związek małżeński pomiędzy p. Ignacym Koryckim, urzędnikiem warszawskiego Towarzystwa ubezpieczeń, a panną Zofią Królikiewicz, córką już nie żyjących Napoleona i Józefy z Kosseckich Królikiewiczów, b. właścicieli majątku ziemskiego w pow. Wieluńskim. — Aktowi temu pobłogosławił brat pana młodego ksiądz kanonik Korycki, proboszcz parafii Mstów — a utalentowani amatorzy Towarzystwa wioślarskiego — odśpiewali „Veni-Creator". Do ślubu pannę młodą poprowadził jedyny na teraz rodzony jej brat—przybyły umyślnie z Tyflisu inżynier Bronisław Królikiewicz. Po ukończonym obrzędzie kościelnym — orszak ślubny z całą gościnnością podejmowany był w domu blizkich krewnych nowozaślubionej.

# Z prasy ruskiej.

— —

* **Gazety moskiewskie** z powodu jubileuszu sześćdziesięcioletniej służby państwowej—generał-gubernatora księcia W. A. Dołgorukowa, poświęciły jubilatowi artykuły pełne sympatyi i uznania. Między innemi „Ruskija Wiedomosti" napisały: Książe W. A. Dołgorukow, cieszy się w Moskwie taką popularnością, jaka nigdy dotąd żadnemu z tutejszych generał-gubernatorów nie przypadła w udziale. Zajmując od lat z górą dwudziestu wysokie stanowisko obecne i rozporządzając niezmiernie szeroką władzą, książe z tego stanowiska i z tej władzy korzystał tak, iż zjednał sobie ogólną przychylność wszystkich mieszkańców stolicy—przystępnością, uprzejmością i bezwzględną gotowością dopomożenia każdemu bez wyjątku, kto tylko zwrócił się do niego. W ciągu długoletniej działalności swej w Moskwie, książe Włodzimierz Dołgorukow, ze szczególnem zamiłowaniem zajmował się sprawami filantropijnemi. Jego inicyatywie lub jego poparciu zawdzięczać należy większą część instytucyj dobroczynnych w stolicy. Wiele z tych instytucyj nosi imię księcia, wielu z nich jest on dotąd prezesem honorowym. Zasługi też księcia i uznanie na jakie potrafił zarobić sobie we wszystkich warstwach społecznych, pozostaną bardzo długo we wdzięcznej pamięci mieszkańców.

* **W „Gazecie Petersburskiej"** czytamy: W chwili gdy żydowstwo wiedeńskie pospuszczało nosy widocznie, berlińscy panowie starozakonni tryumfują. Pastorowi Stoeckerowi polecono albo zaprzestać wszelkiej dalszej agitacyi politycznej, to jest anti-semickiej albo też złożyć urząd kaznodzigi nadwornego. Sztocker postanowił wyrzec się roli politycznej. Wiadomość ta, opublikowano pierwotnie, w wysługującej się żydom „Freisinnige Zeitung", znalazła następnie potwierdzenie bezpośrednie w „Norddeutsche Allgemeine Zeitung", a pośrednie w „Kreutz Zeitung". Albo, albo, stawione znakomitemu pastorowi, jest przedmiotem najrozmaitszych domysłów i docieków, wiadomo bowiem wszystkim, że Stoecker zaszczycany był ciągle i stale najżyczliwszą przychylnością cesarza, cesarzowej i hrabiego Waldersee.

* **„Ruskij Kuryer"** pisze: Kampania na rzecz przywrócenia świeckiej władzy papieża, podjętą została w sposób bardzo poważny. Otwarcie kongresu katolickiego w Madrycie, w dniu 12 (24) kwietnia w kościele św. Hieronima, dokonane zostało z najwyższą uroczystością i przy obecności nuncyusza papiezkiego. Prezyduje arcybiskup Saragossy, — a liczba członków zjazdu dosięga 1600 osób — duchownych i cywilnych. Na pierwsze posiedzenie kongresu stawili się wszyscy prałaci hiszpańscy. Oba kongresy uchwaliły odrazu adresy dowodzące konieczności przywrócenia władzy świeckiej papieżom. Sam też Leon XIII przyjmując w pierwszy dzień świąt Wielkanocnych kollegium kardynałów, dał do zrozumienia, iż ruch w świecie katolickim na rzecz władzy świeckiej głowy kościoła Chrystusowego, jest bardzo sercu jego przyjemnym. Leon XIII wyraził zarazem wielkie ubolewanie z powodu ciągłych rozterek pomiędzy katolikami francuzkiemi, a także napiętnował surowo sposób wychodzenia z kościołem rządu włoskiego.

W ogóle stosunki pomiędzy Kuryą rzymską a rządem włoskim, stały się niezmiernie naprężonemi. O pogodzeniu się zaprzestano mówić zupełnie. W ostatnich dniach kongregacya „Jndexu" potępiła w zupełności broszurę: „Rzym, Włochy i istotne położenie rzeczy", napisaną przez księdza biskupa kremońskiego Bonomellii i dowodzącą korzyści zbliżenia się papieża z królem. Biskup z wysokości katedry, uznał publicznie, że się dopuścił pomyłki. Co atoli wprowadziło w zdumienie koła dyplomatyczne w Rzymie, to okoliczność, — iż bez względu na te wszystkie pozory wojownicze, znakomity kaznodzieja ojciec Augustyn, którego kazania należą zawsze w Wiecznem mieście do wydarzeń historycznych, po skończeniu ostatniej swej nauki, która przypadła jednocześnie właśnie z potępieniem pracy biskupa Bonomelli, wygłosił mowę na cześć króla i odmówił gorącą modlitwę za pomyślność monarchy i ojczyzny. Wrażenia wywołanego słowami ojca Augustyna, opisać nie podobna. Jest ono do dziś przedmiotem najrozmaitszych domysłów, tem bardziej, że prasa watykańska zachowuje o tym fakcie jak najgłębsze milczenie.

* **W „Nowoje Wremia"** czytamy:

Opór Węgrów przeciwko nowemu prawu wojskowemu, katastrofa mejerlingska, niezałatwiona jeszcze dotąd kwestya następstwa tronu, peszteńskie zawieruchy uliczne i wywołane przez nie przesilenie ministeryalne, pogłoski o moralnem przygnębieniu cesarza Franciszka Józefa, który bez porównania mniej obecnie niż dawniej interesuje się sprawami państwa, pogłoski o chorobie umysłowej cesarzowej Elżbiety, uliczne bunty czerni wiedeńskiej, po dziś dzień ostatecznie nie poskromione, jednoczesne zamknięcie siedmiu sejmów prowincyonalnych i nowe mające z tego powodu odbywać się niebawem wybory, w czasie których rusini w Galicyi i słowianie w Istryi, mają zamiar wystąpić do jaknajenergiczniej do walki z kandydatami rządowymi—oto co w ciągu jednego roku bieżącego, zwaliło się na barki rządu monarchii Habsburgów, tej monarchii, której tak bardzo niedawno temu zdawało się, iż będzie mogła całą energię swoję i wszystkie środki swoje zużytkować przeciwko Rosyi, aby ostatecznie i bezpowrotnie wyprzeć z z półwyspu Bałkańskiego zwycięzców Turcyi z lat 1877 i 1878.

Korespondent nasz wiedeński donosi nam, że obecnie w stolicy Austro-Węgier przemaga kierunek „bardziej konserwatywny" nietylko w znaczeniu powstrzymania się od wszelkich przedsięwzięć rezykownych, ale także w znaczeniu powrotu do umiarkowania i rozsądku—i wierzymy, że tak musi być w rzeczy samej.

W Wiedniu muszą rozumieć na prawdę przecie, że pora obecna nie nadaje się bynajmniej do „wypraw awanturniczych," o których tak bardzo marzono za „miodowego miesiąca" przymierza austro-niemieckiego. Gdyby mężowie stanu, stojący na czele rządów państw danych, rządzili się rozumną zasadą przysłowia „według stawu grobla," to z pewnością dyplomacya austro-węgierska, dążyła by dziś przedewszystkiem do zbliżenia się z Rosyą. Niestety jednak—hr. Kalnoky zabrnął tak w polityce wprost przeciwnej, że bez niebezpieczeństwa dla centralnego ministeryum cesarstwa, niepodobna mu zdecydować się na podobną zmianę frontu.

Prawdopodobne odroczenie aż do jesieni posiedzeń delegacyj, tłomaczy się tem, że hr. Kalnoky boi się poprostu perspektywy parlamentarnych wyjaśnień w delegacyach, co do obecnych wydarzeń serbskich i rumuńskich. Oświadczyć wprost, że Austro-Węgry nie mają możności stawić oporu dążeniom, jakie wzięły górę w Białogrodzie i Bukareszcie, nie odważy się z pewnością, bo ściągnął by straszną na siebie burzę parlamentarną, bo by się naraził na straszne ataki rusofobów, a niepodobna znowu używać ostrego tonu względem tych panów, w chwili, gdy cierpliwość polityczna Rosyi, zaczyna przynosić jej takie widoczne na półwyspie Bałkańskim owoce. Trzeba też oczekiwać, że dla zamaskowania swojej najkompletniejszej bezsilności, dyplomacya wiedeńska puści w obieg jakie drobne dyplomatyczne intryżki, w których sprobują raz jeszcze szczęścia i były król Milan i Ferdynand Koburski i austrofilowie rumuńscy.

# TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

— —

**Petersburg**, 30 kwietnia. (*Tel. Ag. Pół.*) Opublikowane zostało postanowienie rady państwa, że od spadków majątkowych przechodzących po cudzoziemcach na cudzoziemców w Rosyi zamieszkałych, pobierane być mają takie same opłaty jak i od poddanych ruskich.

**Petersburg** 30 kwietnia. (*Tel. Ag. Pól.*). Głośna sprawa pisarza policyjnego, Modzelewskiego, sądzona będzie w senacie w d. 23-im maja.

**Petersburg** 30 kwietnia. (*Tel. Ag. Pól.*). Rozkazano Najwyżej: katedrę praw nadbałtyckich w uniwersytecie dorpackim, zamienić na katedrę prawa cywilnego ruskiego z utrzymaniem oddzielnej katedry do wykładu prawa miejscowego; katedrę prawa ruskiego zamienić na katedrę historyi prawa ruskiego; wykłady prawa państwowego i międzynarodowego ograniczyć do wykładów samego tylko prawa państwowego, a wykład prawa międzynarodowego poruczyć docentowi; ustanowić katedrę prawa policyjnego, katedrę ekonomii politycznej po dołączeniu do niej wykładów statystyki przenieść z wydziału historyko-filologicznego do prawnego, dla wykładów encyklopedyi i filozofii prawa, prawa cerkiewnego i skarbowego—urządzić pięć docentur.

Na katedry powyżej wspomnione powołać profesorów ruskich, albo osoby, które zgodzą się wykładać po rusku.

Profesorom wykładającym po rusku, wyznaczyć pensye takie same, jakie pobierają profesorowie innych uniwersytetów ruskich; tym profesorom którzy na katedrach dawniejszych wprowadzą wykłady ruskie, wyznaczyć tytułem wynagrodzeń dodatkowych: zwyczajnym po rs. 600, nadzwyczajnym po rs. 300.

**Berlin** 30 kwietnia. (*Tel. Ag. Pól.*). W mowie, otwierającej wystawę środków zapobiegających katastrofom, cesarz podniósł, że dynastya pruska pierwsza podjęła praktyczne rozwiązanie kwestyi socyalnej.

**Londyn** 30 kwietnia. (*Tel. Ag. Pól.*). Wielu członków Izby gmin zamierza domagać się cofnięcia bilu w sprawie zatwierdzenia konwencyi międzynarodowej o premiach cukrowych.

**Londyn** 30 kwietnia. (*Tel. Ag. Pól.*). Ponieważ Anglia nie bierze urzędowego udziału w wystawie paryzkiej, poseł angielski nie będzie uczestniczył przy uroczystości otwarcia takowej,

**Nowy York** 30 kwietnia. (*Tel. Ag. Pól.*). Dzisiaj rozpoczęły się uroczystości z powodu stuletniej rocznicy objęcia przez Waszyngtona prezydentury Stanów Zjednoczonych.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielać będzie porady lekarskiej, ordynator dr. Sokołowski, zamiast dwa razy, trzy razy na tydzień, t. j. w poniedziałki, środy i piątki, od godziny 10 do 11 rano — choroby gardła, krtani nosa.

— Nr. 9 „**Kroniki Rodzinnej**“ wyszedł z druku i zawiera: Nowy nabytek piśmiennictwa estetycznego, przez M. J. Z. Listy Stanisława Augusta. Z podróży na wschód przez Ks. Wł. Zaleskiego. Korespondencya z Poznania, przez Nemo. Na wyspie, przez T. Prażmowską. Złe czasy, nowella, przez Mirwoję. Wieści Polityczne. Silva rerum: Odczyt H. Sienkiewicza i dalsze odczyty na rzecz osad rolnych. — „W Państwie Gwiazd“, podręcznik astronomiczny. — „Pies“, z życia zwierząt, przez Maryę Weryho. — Jeszcze słówko o zabawach dziecinnych. Kościół na Pradze. — O szkole p. Tokarzewskiej w piśmie angielskiem. — Buletyny akademii umiejętności w Krakowie.—Sprawozdanie z czynności kasy imienia Mianowskiego i posiedzenie Towarzystwa ubezpieczeń od ognia. — Szkoły i kościoły polskie w Ameryce. Obsługa świecka w szpitalach. — Maj Loretański.

— Nr. 18 „**Wieczorów Rodzinnych**“ tygodnika illustrowanego dla dzieci, wyszedł z druku i zawiera:

Treść:

Doświadczenie fizyczne (z drzeworytem).
Najnowszy utwór powieściowy Deotymy (c. d.)
Do skowronka, wiersz przez Sewerynę Duchińską.
Księga pamiętnych czynów, przez Henryka Wernica.
Sąd czerwonaków (z drzeworytem).
List z podróży do Włoch, p. Amazonkę podlaską.
Pierwsza wycieczka myśliwska młodych osadników amerykańskich, przekład z angielskiego (c. d.)
Łamigłówki i rozwiązania.

**W Dodatku:**

Roztropny gospodarz (z drzeworytem).
Niezgodne rodzeństwo, wiersz.
Wnuczęta.
Łamigłówka i rozwiązanie.
Skrzynka do listów.

**Dodatek książkowy:**

Goście ciotki Klotyldy, przez Mrs. Molesworth, przełożyła z angielskiego T. P.

Redaktorka i wydawczyni
*Ludwika Hauke.*



## Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

**Ceny zboża.**

— Na placu Witkowskiego dnia 30 k. m. pszenicę płacono:

Za pstrą .—— .—
— białą .—— .—
— wyborową 6.30—6.35
— ordynarną .—— .—

Za żyto wyborowe .—— .—
— średnie .—— .—
Za jęczmień .—— .—
Za owies 2.50—2.85
Za grykę .—— .—

Na stacyi Praga dr. ż. Warsz.-Teresp. w dniu 30 kwietnia 1889 r.

Pszenica wyborowa — — — średnia 99 — 101, ordynaryjna ——.

Żyto wyborowe 68—70, średnie 64—66 ordynaryjne ——.

Jęczmień wyb. 74—80, średni —— ordynaryjny ——.

Owies wyborowy 72—76, średni 65—71 ordynaryjny 62—64.

Wyka —— ——.

Groch wyborowy 76—91 średni —— ordynaryjny ——.

Kasza jaglana wyborowa 98 — 105 średnia —— ordynaryjna ——.

Gryka wyborowa 78 — 81, średnia —— ordynaryjna ——.

**Targi zbożowe.**

Wczoraj w Berlinie ceny żyta podniosły się o $1\frac{1}{2}$ m., ceny pszenicy o $1\frac{3}{4}$ m., owsa $1\frac{1}{4}$ m.

Pszenica i żyto we Wrocławiu zdrożały o 1 m.

**Odesa**, 30-go **kwietnia**. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

| Pszenica: | | kop. | za | pud. |
|---|---|---|---|---|
| sandomierska biała | od | 82 | do | 97 |
| ozima żółta | „ | 76 | „ | 97 |
| ozima czerwona | „ | 76 | „ | 97 |
| ozima besarabska | „ | 76 | „ | 96 |
| girka | „ | 72 | „ | 96 |
| Żyto | „ | 45 | „ | 57 |
| Owies | „ | 45 | „ | 55 |
| Jęczmień | „ | 45 | „ | 58 |

Ceny bez zmiany.

**Gdańsk**, 26 kwietnia. Pszenicę krajową kupowano tylko jarą; dla towaru tranzytowego chęć kupna nie wielka, lecz wysokie żądania nie dopuszczały do większych obrotów. Płacono za polską tranz. pstrą 121 f. 128 m., szklistą 127, 128/8 i 129 f. 140 m., jasno-pstrą 124 f. 137 m., dobrą szklistą 128 f. 142 m., z ruską tranz. jasno-pstrą 126/7 f. 142 m., czerwoną nieczystą 123/4 f. 126 m. Girka 118 do 121 f. 116 m., 124 f. 119 m. za tonę.

Terminy tranz.: na kwiecień-maj $136\frac{1}{2}$ m., na maj-czerwiec $136\frac{1}{2}$ m., na czerwiec-lipiec $137\frac{1}{2}$ m., na lipiec-sierpień $137\frac{1}{2}$ m., na wrzesień-październik 138 żąd. $137\frac{1}{2}$ m. pł.

Cena regul.: tranz. 138 mrk.

Żyto słabie, płacono za polskie tranzyt. 121/2 f. 91 m., ruskie tranz. 116 i 117 f. 88 m. za 129 f. i tonę.

Terminy: na kwiecień-maj dolnopolskie $92\frac{1}{2}$ m., tranzyt. $91\frac{1}{2}$ m., na maj-czerwiec dolnopolskie 93 m., tranz. $91\frac{1}{2}$ m.

Cena regul.: dolnopolskie 94 m., tranzyt. 91 m.

Jęczmień kupowano ruski tranz. 104 i 107 f. 87 m., 113 f. 95 m. za tonę.

Owies krajowy 140 m. za tonę.

Wyka polska tranz. 123 m. za tonę.

Groch ruski tranzyt. zielony 113 m. za tonę.

Lniaka ruska tranz. 148 m. za tonę.

Otręby pszenne na wywóz morzem: grube 3.90, średnie $3.82\frac{1}{2}$, 3.85 m., miałkie 3.70, 3.89 m. za 50 kg. płacono.

Cukier bez obrotów.

**Libawa**, 27 kwietnia. Pogoda: jasna.

Na tutejszym rynku płacono za pud: Żyto stałe, ciężkie (z gwarancyą 120 f. hol.) 69 do 70 kop., lekkie 68 do — kop.

Owies: biały stałe, loco 65—67 kop., wyborowy 68—71 k., lit. od 65 do 66 k., szastany (bez ości) bez zm., z wagą 85 f., 67—68 kop., z wagą 90 f.: 69—70 kop., czarny b. zm., czarno-pstry od 60 do 62 kop., czarny 63—65 kop.

Jęczmień bez zm.: od 62 do 66 kop., wyborowy od 64 do 65 k., pastewny 62—63 kop.

Pszenica piękna — — —, średnia — — —, liche 75—80 kop.

Hreczka lekka od 78 do 79 k., z gwarancyą wagi 100 f. 83—84 kop.

Groch 76 do 83 kop.

Wyka — do — kop., lit. 70—80 kop.

Fasola biała —— kop.

Siemie lniane: słabo, 118—130 k.

Makuchy lniane 43—92 kop.

Otręby pszenne 50 do 53 kop., żytnie 56—58 kop.

Konopie 95 kop.

Lnica — — — kop.

Dowóz w dniu 28-im kwietnia wynosił 19 wag. żyta, 8 wag. jęczmienia, 194 wag. owsa, 74 wag. różnych zbóż.

**Wrocław** 29 kwietnia. Pszenica biała 165—182 m., żółta 165—181 m.

Żyto loco 139—150 m., na dostawę: kwiecień 150.00; kwiecień-maj 150 00 m., czerwiec-lipiec 150 m.

Jęczmień: 119—158 m.

Owies 131—145 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy: kwiecień 56.50 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku, na kwiecień 53.00 m. i 33.30 m. za 100 litrów 100%.

**Berlin**, 29 kwietnia. Pszenica (żółta) kwiecień-maj 187.25 m., wrzesień-paźdz. 184.75.

Żyto: kwiecień-maj 144.50 m., wrzesień-paźdz. 146.50 m.

Owies: kwiecień-maj 143.75 m. za tonę.

Olej rzepiowy kwiecień-maj 53.60 m., wrzesień-paźdz. 50 00 m.

**Wiedeń**, 28 kwietnia. Pszenica: płacono: na wiosnę fl. 7 c. 16.

Żyto na wiosnę fl. 6 c. 16 za 100 kg.

**Nowy-York**, 27-go kwietnia. Pszenica: czerwona ozima loco $84\frac{1}{2}$ c., kwiecień $83\frac{1}{4}$ c., grudzień $88\frac{7}{8}$ c.

Kukurydza $45\frac{1}{2}$ c., mąka 3 d. 10 c. za buszel.

**Okowita:**

„Rektyfikacya warszawska“ płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 106° okowity z akcyzą 10.25 rs.

**Cena okowity z dnia 30 kwietnia.**

| | | |
|---|---|---|
| Hurt. skł. wiadr. | $835^7$—$838^7$ | 272—273 |
| Pojed. szynk. w. | 848 —$851^1$ | 276—277 |

3% z dod.
78% z akcyzą po $9\frac{1}{4}$%.
Stosunek garnca do wiadra 100 — 307 [illegible]

## Kurs Giełdy Warszawskiej
z dnia 30 b. m. 1889 r.

| Weksle. | żądano | płac. |
|---|---|---|
| Berlin z d. t. 2 d. 100 m. | —,— | —,— |
| „ z k. t. 2 d. 100 m. (154—). | 46,15 | —,— |
| Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m. | —,— | —,— |
| „ „ „ k. t. 2 d. 100 m. | —,— | —,— |
| Londyn z d. t. 3 m. 1 L. | —,— | —,— |
| „ z. k. 3 m. 1 L. | 9,88 | —,— |
| Paryż z. d. t. 10 d. 100 fr. | —,— | —,— |
| „ z. k. t. 14 d. 100 fr. | 37,40 | —,— |
| Wiedeń z d t. 3 d. 100 fl. | —,— | —,— |
| „ z k. t. 4 d. 100 fl. (131—) | 78,80 | —,— |
| Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs. | —,— | —,— |
| **Papiery Państwowe.** (za 100 rs.) | | |
| Listy Likwid. Król. Pols. duże | 86,90 | —,— |
| „ „ „ „ małe | 86,70 | —,— |
| Rosyja. poż. Wsch. 1 em. 100 rs. | —,— | —,— |
| „ „ „ 2 em. 100 rs. | 100,60 | —,— |
| „ „ „ 3 em. 100 rs. | —,— | —,— |
| Rosyja. poż. Prem. z 1864 r. 1 em. | —,— | —,— |
| „ „ „ z 1866 r. 2 em. | —,— | —,— |
| Bilety Banku Państwa Ros. 1 em. | —,— | —,— |
| „ „ „ „ 2 em. | —,— | —,— |
| „ „ „ „ 3 em. | —,— | —,— |
| „ „ „ „ 4 em. | —,— | —,— |
| Renta kolejowa. | —,— | —,— |
| 4% pożyczka wewnętrz. z r. 1887 | 85,15 | —,— |
| „ „ „ małe | —,— | —,— |
| Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB | 98,15 | —,— |
| „ „ „ małe | —,— | —,— |
| „ „ „ 2 s. lit. A | —,— | —,— |
| „ „ „ 2 s. lit. B | —,— | —,— |
| „ „ „ małe | —,— | —,— |
| „ „ „ 3 s. lit. A | 96,10 | —,— |
| „ „ „ 3 s. lit. B | —,— | —,— |
| „ „ „ małe | —,— | —,— |
| „ „ „ 4 s. lit. A | —,— | —,— |
| „ „ „ 4 s. lit. B | —,— | —,— |
| „ „ „ małe | —,— | —,— |
| „ „ „ 5 s. lit. AB | —,— | —,— |
| „ „ „ małe | 99,— | —,— |

| | | |
|---|---|---|
| Listy Zást. m. Warszawy seryi 1 | 96,— | —,— |
| „ „ „ seryi 2 | 95,— | —,— |
| „ „ „ seryi 3 | 94,30 | —,— |
| „ „ „ seryi 4 | 94,10 | —,— |
| „ „ „ seryi 5 | —,— | —,— |
| Obligi m. Warszawy duże . . | —,— | —,— |
| „ „ „ małe . . | 94,50 | —,— |
| Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1 . | 92,50 | —,— |
| „ „ „ „ „ 2 . | 92,— | —,— |
| „ „ „ „ „ 3 . | —,— | —,— |
| „ „ „ „ „ 4 . | —,— | —,— |
| „ „ „ Kalisza . . . | —,— | —,— |
| „ „ „ Lublina . . | —,— | —,— |
| „ „ „ Płocka . . . | —,— | —,— |
| Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems. | —,— | —,— |
| „ „ Wileńskie Ziem. dł. t. | —,— | —,— |
| „ „ „ „ kr. t. | —,— | —,— |

**Wartość kuponu z potr. 5%**

| | |
|---|---|
| Listów Zastawnych nowych . . | 168.9 |
| „ Zastaw. m. Warszawy. . | 38,8 |
| „ „ m. Łodzi . . . | 286.2 |
| „ Likwidacyjnych. . . | 157.3 |
| Pożyczka premiowa 1-ej emisyi . | 141.2 |
| „ „ 2-ej emisyi . | 62, |

**Monety i Banknoty.**

| | | |
|---|---|---|
| Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.) | n. urz. — | n. nieurz. 958 |
| Półimperyały stare . . . | — | — |
| Marki Niemieckie . . . | — | 46¼ |
| Austryackie banknoty . . | — | 79 |
| Franki . . . . . . . | — | 37⅔ |
| Wartość rubla kred. w złocie | — | 67 |
| Kupony celne . . . . . | — | 149 |

## WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

| Zkąd: | Komu: |
|---|---|
| Z Woroneża | Czebiniajew |
| Z Baku | Goldmanowi |
| Z Onykszty | Pokrowskiemu |

# Teatry Warszawskie.

Dnia 1 maja.

### Teatr Wielki.

**Dziś:** „Zbójcy."
Jutro: „Faworyta."
Piątek: „Adryanna Lecouvreur."
Sobota: „Manon."
Niedziela: „Esmeralda."

### Teatr Rozmaitości.

**Dziś:** „Prelegent," „Sztuka przypodobania się" i „Portrety kochanka męża."
Jutro: „Nie mów hop, aż przeskoczysz" (pierwszy raz), „O Józię" (pierwszy raz) i „Teatr amatorski."
Piątek: „Wielki człowiek do małych interesów."
Sobota: „O Józię" i „Nowy dziennik."
Niedziela: „Nie mów hop, aż przeskoczysz," „Stara romantyczka" i „O Józię."

### Teatr Mały

(przy ulicy Daniłowiczowskiej)

**Dziś:** „Księżniczka Trebizondy."

### Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).

Jutro: „Trzydzieści milionów Gladjatora" i „Flotrowers zaczarowany," (wznowienie).
Piątek: „Księżniczka Trebizondy."
Sobota: „Księżniczka Trebizondy."
Niedziela: „Trzydzieści milionów Gladjatora" i „Flotrowers zaczarowany."

Początek przedstawień o godzinie 7½ wieczorem.

# OGŁOSZENIA.

Wyłącznie dla pp. Prenumeratorów „DZIENNIKA“ wydawanem jest za koszt zaledwie papieru i druku dzieło p. t.

# ENCYKLOPEDYA POWSZECHNA KIESZONKOWA

## wraz ze „Słownikiem Wyrazów Obcych“ w języku polskim używanych.

(130 arkuszy druku na pięknym welinowym papierze i 53 tablice rysunkowe).

Wzorowany na bardzo licznych a ciągle pojawiających się wydawnictwach tego rodzaju— angielskich, niemieckich i francuzkich—Podręcznik podobny czyli podobna Encyklopedya bieżąca, obejmująca ogromną liczbę informacyj sięgających aż po bieżącą chwilę, **potrzebną jest każdemu wykształceńszemu człowiekowi.**

Całość zawrze się w jednym tomie, odbitym na pięknym papierze welinowym, drobnym ale bardzo czytelnym drukiem, formatu małej szesnastki. Tom ten, według pierwotnej zapowiedzi, miał objąć około siedmdziesięciu arkuszy druku, i jako objaśnienie do tekstu trzydzieści tablic rysunków odnoszących się do różnych gałęzi wiedzy, obecnie z powodu napływającego materyału dzieło całe powiększone zostało do 130 arkuszy druku i 53 tablic rysunków.

O wartości, wielkiej pożyteczności samej „Encyklopedyi Powszechnej Kieszonkowej“ będzie się można zresztą przekonać dowodnie, dopiero po ukończeniu dzieła, przy czytaniu pism lub książek i potrzebie zasięgnięcia doraźnej informacyi. Uznaje to snać już i teraz jednakże czytająca publiczność, skoro liczba prenumeratorów Encyklopedyi wzrasta bardzo i bez ustanku, i skoro pierwszych zeszytów już znaczną liczbę trzeba było naddrukować. Nie od rzeczy też zapewne będzie gdy przypomnimy, iż w Encyklopedyi o jakiej mowa, na informacye w rzeczach najbardziej nas obchodzących zwróconą jest troskliwa uwaga, że dział biograficzny polski obejmuje ogół pracowników na jakichbądź polach zasłużonych, i że wyrazy cudzoziemskie w języku naszym używane, są wprowadzane w największej możliwie liczbie i troskliwie objaśniane.

### WARUNKI NABYCIA:

**W Warszawie** za **12** zeszytów obejmujących **80** arkuszy druku rs. **1** kop. **80,** za każdy zeszyt następny kop. **10;**
**na prowincyi** za **12** zeszytów z przesyłką rs. **2** kop. **60,** za każdy zeszyt następny z przesyłką kop. **15.**

**Wszystkich zeszytów będzie 20 (dwadzieścia). Wyszło już zeszytów czternaście od lit. A. do włącznie Nowalia—Pamiętne z 30-tu tablicami rysunkowemi.**

Adres Redakcyi „Dziennika Dla Wszystkich“: **Mazowiecka 11, w Warszawie.**

---

**Wyszło z druku dzieło p. t.**

# BADANIA Z HISTORYOZOFII

CZĘŚĆ I.

PRAWO RZĄDZĄCE DZIEJAMI LUDZKOŚCI

przez

**Tadeusza Chrzanowskiego.**

z dwoma tablicami rysunkowemi podklejonemi na płótnie

**Cena egzemplarza rs. 3.**

**Nabyć można w znaczniejszych księgarniach. Skład Główny w Księgarni Gebethnera i Wolffa.**

---

# ZNACZNY ZAPAS

rozmaitych druków

# DLA SĄDÓW GMINNYCH

po cenie 15 kop. za librę

JEST DO NABYCIA W KANTORZE DRUKARNI

**NOSKOWSKIEGO**

W WARSZAWIE,

**Mazowiecka Nr. 11.**

---

# OGŁOSZENIA DROBNE

## Nauka i wychowanie.

**Korzystne** nowe rzemiosła wprowadza Szkoła Rzemiosł dla kobiet Jadwigi Przewóskiej, Niecała 10. Do krawieczczyzny i kapeluszy jest pracownia. Ukończywszy kursa uczennice otrzymują zyskowne posady. 895

## Posady i prace.

**Potrzebna** zaraz panna do bielizny i krawieczczyzny — do maszyny Singera. Marszałkowska 67, m. 9. 877

**Potrzebny** lakiernik do wyprawy pod mazerowanie—oraz blacharz. Piękna 80. 899

**Potrzebne** panny zdatne i podręczne zaraz. Wielka Nr. 45, m. 44. 919

**Potrzebne** są panny do krawieczczyzny. Chmielna Nr. 64, na dole 24. 982

**Panny** do staników, spódnic i do nauki potrzebne zaraz. Aleksandrya 28. Bednarska. 938

**Staniczarka** uzdolniona, podręczne oraz uczennice potrzebne zaraz. Pracownia sukien Jadwigi Kamińskiej. Złota 41. 939

**Potrzebna** panna i uczennica do bielizny. Świetokrzyzka 29, mieszkania 20. 894

**Potrzebna** jest panna do sukien zdolna, na wyjazd. Leszno 18, m. 61. 941

**Do handlu** kolonialnego potrzebna sklepowa z kaucyą rs. 100. Bliższa wiadomość: Wązki Dunaj 16. 940

**Mężczyzna** posiadający języki: ruski, polski, niemiecki i francuzki gruntownie, włoski i hiszpański konwersacyjnie, poszukuje odpowiedniego zajęcia. Wiadomość: Wronia 62, w sklepie. 943

**Do dżetów** panienki zdatne i do nauki potrzebne zaraz w fabryce B. Jezierskiej. Nowy Świat Nr. 21, II brama, parter 942

## Kupno i Sprzedaż.

**„Exsiccator“** nie zawiera, jak carbolineum, gudron lub gudronit (smoła), żadnych wolnych kwasów, które niszcząco oddziałują na włókna drzewne. Królewska Nr. 89. 886

**„Exsiccator“** nie zasłania wilgoci, co nie przeszkadza dalszemu szerzeniu się takowej,—jak przy użyciu gudronu, gudronitu (smoły), lecz przenikając pory muru, działa zaczepnie, a więc o wiele skuteczniej. Królewska 89. 840

**„Exsiccatora“**—preparatu składającego się z wyższych substancyj chemicznych, nie należy zrównywać z reklamującym się gudronitem, który jest tylko zwyczajna smołą. Ritter, Królewska 39. 841

**Mleko** ze wsi 9 kop.; masło, jajka, soki, konfitury, marynaty, szynki, cielęcina. Bracka 8, mieszkania 18. 933

**Fortepiany** sprzedaje tanio, wydzierżawiam miesięcznie po rs. 3. Jerozolimska Nr. 25. 937

**Bicykl** zagraniczny mało używany tanio do sprzedania. Hoża 68, parter. 929

**Bieżące ceny** kołder watowych w Centralnym Magazynie Pościeli **P. Wrotnowski,** Czysta Nr. 2. **Tyftykowe** Rs. 5. **Kaszemirowe** 7.50—9, **Wełniany** atłas 9.50—11. **Atłasowe** jedwabne Rs. 14, 16, 18, 20—50. Wybór kołder bajowych od Rs. 2—20 930

**Z powodu** wyjazdu do sprzedania tuzin koszul damskich nowych, suknia czarna atłasowa, okrycia i wiele innej garderoby damskiej, fortepian, gitara, lampa wisząca trzyramienna, kołyska żelazna, kanapka, sześć krzeseł i stolik, stół jesionowy, umywalnia, portiery, dywany, szafki i rzeczy kuchenne. Handlarzom wejście wzbronione. Komitetowa Nr. 1, m. 11, od 10 do 6. 936

**Dywany,** wszelkie obicia meblowe fabr Zawiercie, wielki wybór. Chodniki, kołdry „najlepiej kupować“ w Głównym Składzie Giełżyńskiego. Marszałkowska 137. 29-

**Jest** do odstąpienia kawiarnia zaraz w bardzo dobrym punkcie, róg ulicy Żelaznej i Krochmalnej Nr. 48 nowy. 904

**Kawiarnia** z pieczywem do sprzedania za przystępną cenę. Wiadomość: Świętojerska Nr. 14. 867

**Magle** są do sprzedania za przystępną cenę z powodu wyjazdu. Złota 30. 876

**Do sprzedania** bryczki nowe bardzo wygodne. Nowolipie 67. 883

**Do odstąpienia** kawiarnia i garkuchnia za cenę przystępną, vis-à-vis fabryki i dwóch browarów. Wiadomość: Długa Nr. 19, w sklepie spożywczym. 949

**Kalka** do kopiowania niebieska, czerwona, biała, żółta i czarna u Bronikowskiego, obok Ratusza. 944

## Doniesienia rozmaite.

**Najtańsza** w Warszawie fabryka stempli kauczukowych M. Poturaj (Turczyński). Długa 47, naprzeciw Nalewek. 264

**Fabryka** Harmonii, Ogrodowa 42, przyjmuje reperacye, sprzedaje na tuziny i sztuki. 828

**Wspólka** zakładu artystycznego od dwudziestu kilku lat w Warszawie prowadzonego, dla mężczyzny lub kobiety, z kapitałem od rs. 1,000. Bliższa informacya: Chłodna 12, mieszkania 16 858

**Do wynajęcia** od 1 maja r. b. pokój z kuchnią i komorką na dole w oficynie, przy ulicy Aleksandrya Nr. 2. 609

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Persyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 19 Апрѣля 1889 года.